

Piotr Grochowski

JARMARK TRADYCJI
Studia i szkice folklorystyczne

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersYTETU
MIKOŁAJA KOPERNIKA
TORUŃ 2016

Recenzent
Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska

Redaktor wydawniczy
Ewelina Gajewska

Projekt okładki
Tomasz Jaroszewski

Na okładce *Jarmark*, drzeworyt Kazimierza Krzyżanowskiego
według rysunku Juliusza Kossaka,
„Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 231.

Printed in Poland
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2016

ISBN 978-83-231-3588-3

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA
Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
tel. +48 56 611 42 95, fax +48 56 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
Dystrybucja: ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie I
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Naukowego UMK
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń

Folklorystyczny wymiar współczesnych tabloidów

Związki współczesnych mediów z folklorem były już przedmiotem szczegółowych analiz, w których zwracano uwagę przede wszystkim na to, że po pierwsze, media pełnią funkcję folklorotwórczą, dostarczając tematów, wątków i motywów rozwijanych później w różnych formach twórczości ustnej, po drugie, same wykorzystują i opracowują na własne potrzeby obiegowe wątki i motywy folklorystyczne. W wielu przypadkach dochodzi przy tym do swoistego sprzężenia zwrotnego – informacja zaczerpnięta z przekazów ustnych (np. o tym, że w okolicznych lasach grasuje wilkołak czy puma) przekazana w mediach, wzmacnia, ożywia i stymuluje obieg folklorystyczny, zgodnie z zasadą: „skoro pisali o tym w gazecie, musi to być prawdą”¹.

Współczesne tabloidy² są w moim przekonaniu szczególnym przypadkiem owego związku mediów z folklorem. Można by wręcz zaryzy-

¹ Związki współczesnych mediów z folklorem analizowane były m.in. w następujących pracach: D. Simonides, *Telewizja a folklor słowny dzieci*, LL 1974, nr 3; też, *Folklor a środki masowej komunikacji*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, seria „Historia Literatury” 1977, nr 15; J. Hajduk-Nijakowska, *Podania kultury masowej*, [w:] *Podanie – legenda w tradycji ludowej i literackiej*, red. M. Jakitowicz, V. Wróblewska, Toruń 2007; też *Folklorotwórcza funkcja mediów*, [w:] *Folklor w dobie Internetu*, red. G. Gańczarczyk, P. Grochowski, Toruń 2009; P. Grochowski, *Słów kilka na temat ubocznych skutków ptasiej grypy*, [w:] tamże.

² Przedstawione w niniejszym opracowaniu wnioski zostały sformułowane na podstawie analizy dwóch polskich tabloidów („Faktu” i „Super Expressu”) z lat 2006–2011. Watro pamiętać, że choć tabloidy jako odmianę prasy codziennej cechuje niewątpliwie pewien wspólny model prezentowania rzeczywistości, to jednak ich specyfika w poszczególnych krajach może być nieco odmienna; również w Polsce prócz „Faktu” i „Super Expressu” istnieją inne tytuły, które w różnym stopniu wpisują się w scha-

kować twierdzenie, że są one medium *par excelens* folklorystycznym, przede wszystkim w tym sensie, że w sytuacji stopniowego zaniku tradycyjnych gatunków folkloru oraz charakterystycznych dla nich modeli komunikacyjnych (formuliczny przekaz ustno-pamięciowy, kontakt twarzą w twarz) wchodzą one w miejsce ustnej twórczości słownej, spełniając w znacznym zakresie podobne zadania. Ten folklorystyczny wymiar tabloidów uwidacznia się nie tylko na płaszczyźnie tematycznej, ale także w szerszej perspektywie strukturalnej i komunikacyjnej, zwłaszcza zaś w zakresie konstruowania pewnego ogólnego modelu rzeczywistości oraz w zakresie funkcji, jakie pełnią interesujące nas przekazy. Spróbujmy pokrótce przyjrzeć się wymienionym aspektom tabloidowych opowieści.

Duchy, szczury i Matka Boska

Związki tabloidów z folklorem w zakresie podejmowanych tematów są z jednej strony najbardziej wyraziste i spektakularne, z drugiej zaś niezbyt intensywne, w tym sensie, że wątki i motywy znane z przekazów ustnych pojawiają się w „Fakcie” i „Super Expressie” z częstotliwością około jednego do dwóch materiałów w ciągu miesiąca. Niemniej można tu spotkać całą gamę opowieści będących współczesną realizacją różnych gatunków folkloru, zarówno dawnego, jak i współczesnego.

Bez wątplenia najszerzej reprezentowane są opowieści wierzeniowe, zwłaszcza zaś opowieści o pojawiających się w różnych miejscach duchach zmarłych osób. Przekazy te mogą przybierać różną postać. Część z nich to stosunkowo proste historie wykorzystujące motyw tajemnicy: w jakimś domu czy okolicy pojawia się duch, wyrządza szkody, słychać jego kroki, pukanie, nie wiadomo jednak, dlaczego się pojawia, nie jest również pewne, czyj to duch. Przykładem takiego materiału może być artykuł z „Super Expressu” o duchu, który ukazuje się w starym młynie niedaleko Rogoźna, w województwie wielkopolskim, gdzie urządzono gospodarstwo agroturystyczne. Duch puka do drzwi, słychać jego kroki na schodach i na dachu, dodatkowo podczas remontu budynku odnaleziono pod

rakteryzowane tendencje do folkloryzacji przekazów informacyjnych. Por. A. Szynol, *Tabloidy na polskim rynku – bilans zysków i strat*, „Oblicza Komunikacji” 2010, nr 3: *Tabloidyżacja języka i kultury*, s. 96–97.

podłogą starą walizkę, a w niej nekrolog i zdjęcie nieznanego mężczyzny (SE 2011-06-06)³.

W innych przypadkach spotykamy się z nieco bardziej rozbudowaną historią, która przynosi informacje na temat „tożsamości” ducha, tłumaczy przyczyny oraz wskazuje na miejsca i okoliczności jego pojawiania się. Motywy, z jakimi spotykamy się w tych narracjach, są przy tym zbieżne z wyobrażeniami ludowymi na temat charakterystycznych miejsc i czasu pojawiania się demonów oraz ich pochodzenia. Przykładowo, we Włodowie, gdzie kilku mężczyzn zabiło człowieka, który terroryzował wieś, duch zabitego błąka się po wsi, a „ludzie mówią, że widzieli jego widmo na rozstajach dróg. Zamiast dłoni ma tasaki” (F 2005-11-17). W Reczu okolicę nęka duch Barbary Zdunk, która na początku XIX w. została oskarżona o czary i spalona na stosie (F 2011-08-6/7). W miejscowości Małachowo-Złych Miejszc duch złego hrabi, który utopił się na bagnach, ukazuje się kierowcom i sprawia, że na prostej drodze co roku dochodzi do kilkunastu śmiertelnych wypadków (F 2011-07-2/3). Z kolei w Niedrzewicy Kościelnej w województwie lubelskim duch lekarza, który 100 lat temu powiesił się z powodu nieszczęśliwej miłości, zrzucił z roweru chłopaka, a stało się to „punktualnie o północy, kiedy mijał krzyż na rozstaju dróg” (SE 2009-02-7/8).

Niekiedy spotykane w tabloidach artykuły na temat duchów przybierają formę klasycznych wręcz fabuł podaniowych. Tak jest choćby w przypadku opisywanej w „Fakcie” historii myśliwego ze wsi Holonka na Podlasiu. Myśliwy ten przez dłuższy czas nie mógł upolować wymarzonego jelenia. Udało mu się to dopiero wtedy, gdy zaprzedał duszę diabłu („poszedł do kościoła, przyjął komunię, wyjął opłatek z ust, przybił go do krzyża i przestrzelił z dubeltówki”). Krótko jednak cieszył się swą zdobyczą, ponieważ najbliższej nocy umarł, a jego duch do dziś straszy, pojawiając się na drodze, przy krzyżu, który wcześniej stał na jego grobie (F 2011-07-16/17). Podobny status ma historia ogromnych głazów z Radojewa koło Poznania. Według relacji „Faktu” są to zakłeci kochankowie, których matka dziewczyny naszała podczas schadzki, rzucając na nich kłętwe, aby skamienieli. Autentyczność historii potwierdzać ma fakt, że kiedy próbowano nawiercić kamienie, poleciała z nich krew, natomiast w dzień zaduszny spod głazów dochodzą jęki uwięzionych kochanków.

³ Po skrócie podaję datę wydania numeru.

Pojawiające się w tabloidach opowieści wierzeniowe osnute są też wokół motywów proroczych snów, znaków, przepowiedni, sposobów odczytania uroków (F 2011-07-30/31) oraz negatywnego oddziaływania pewnych przedmiotów (np. obraz skradziony z kościoła przynoszący pecha kolejnym właścicielom – F 2011-07-09/10) czy też feralnych wydarzeń (np. „klątwa bocianów”, które zginęły podczas wichury – SE 2011-09-05).

Prócz wątków podaniowych współczesne brukowce wykorzystują także motywy legendowe, opisując różnego rodzaju zdarzenia mirakularne, poczynając od przypadków cudownego uratowania życia lub zdrowia (np. Matka Boska ratuje życie dziewczynce przejechanej przez wóz konny – SE 2011-07-30/31), a skończywszy na pożarach, w których zniszczeniu ulega cały dobytek oprócz świętych obrazów (F 2011-08-02).

Na łamach tabloidów spotkać można również tematy i ujęcia charakterystyczne dla folkloru współczesnego. Dziennikarze sięgają po wątki obecne w legendach miejskich, plotkach, pogłoskach czy teoriach spiskowych, wprowadzając do artykułów np. szeroko znany motyw szczurów wychodzących z muszli klozetowej (F 2011-07-08)⁴, sensacyjne doniesienia o popularnych wśród gimnazjalistów seksualnych zabawach w słońce lub gwiazdę (F 2010-05-22/23)⁵, opowieści o dziwnych lub niebezpiecznych przedmiotach znajdujących w jedzeniu (F 2011-07-19)⁶ czy historie o niezwykłych efektach eksperymentów z bronią jądrową, jakie prowadzili Niemcy w czasie drugiej wojny światowej (F 2011-07-23/24).

Wymienione przykłady motywów i wątków folklorystycznych (które bez większego trudu można by mnożyć) nasuwają nieodparcie pytanie o status materiałów publikowanych w tabloidach, a zwłaszcza o relacje między fikcją a rzeczywistością. Nie ulega wątpliwości, że prócz informacji, które w większym lub mniejszym stopniu odnoszą się do rzeczywistości (w grę wchodzić może tu oczywiście różny zakres manipulowania rzeczywistościami faktami), oraz informacji, których prawdziwość odnosi się do określonego zespołu wierzeń (np. wspomniane opowieści o duchach czy cudach),

⁴ Por. M. Barber, *Legends miejskie*, przeł. K. Berger-Kuźniar, P. Błoch, Warszawa 2007, s. 321–322.

⁵ F. Graliński, *Znikająca nerka. Mały leksykon współczesnych legend miejskich*, Poznań 2012, s. 42–46.

⁶ Por. D. Czubala, *Polskie legendy miejskie. Studium i materiały*, Katowice 2014, s. 225–235.

znajdujemy tu także historie w oczywisty sposób fikcyjne⁷. W interesującej mnie perspektywie ważne jest zwłaszcza to, że przekazy o różnym statusie nie są w żaden sposób od siebie oddzielone (typograficznie, stylistycznie, modalnie). Jak zauważa John Fiske, dla prasy popularnej charakterystyczne jest to, że „jej modalność neguje istnienie jakiegokolwiek stylistycznej różnicy między fikcją a relacją dokumentarną, między wiadomościami a rozrywką”⁸. Co więcej, można z powodzeniem wykazać, że zarówno w „Fakcie”, jak i w „Super Expressie” stosowane są różnego rodzaju zabiegi mające dodatkowo zacierać granicę między fikcją a rzeczywistością, a tym samym utrudniać odróżnienie wiadomości fikcyjnych od prawdziwych⁹.

W przypadku przywoływanych opowieści o zjawiskach nadprzyrodzonych powszechne są choćby różnego rodzaju mechanizmy uwiarygodniające, począwszy od dokładnej lokalizacji opisywanych zdarzeń i prezentacji zdjęć oraz rysunków „rekonstruujących” ich przebieg, poprzez podawanie imion, nazwisk i wieku uczestniczących w nich osób (często także ukazywanych na zdjęciach), przytaczanie wypowiedzi świadków, aż po odwoływanie się do opinii „ekspertów”, którzy przekonują nas, że duchy naprawdę mogą się pojawiać:

Nikt nie wie, co naprawdę dzieje się po śmierci. Dlatego wyznanie pana Jarka powinniśmy przyjąć z szacunkiem i uwagą – opowieść o duchu komentuje brat Artur, dominikanin z Lublina. (SE 2009-02-7/8)

Podejrzewa się, że to budowniczy dworku niejaki Onicz. Przypuszczam, że to jego duch. Wielokrotnie widziano mężczyznę w surducie ubranego w strój z epoki, który przemyczał po ogrodzie – tłumaczy kustosz tarnowskiego muzeum Patrycja Hajek. (F 2011-08-13/15)

Innym przykładem świadomego zacierania granic między fikcją a rzeczywistością może być wspomniana wcześniej opowieść o Barbarze Zdunk, ostatniej kobiecie w Europie spalonej na stosie w wyniku oskarżenia o czarę (F 2011-08-6/7). Umieszczenie tej narracji w ramach wakacyjnego cyklu „Historie niesamowite” mogłoby sugerować, że należy podejść do niej

⁷ Zob. M. Wysińska, *Wieloryb z Wisły wyjęty*, „Press” 2006, nr 5.

⁸ Cyt. za: J. Storey, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej. Teorie i metody*, przeł. J. Barański, Kraków 2003, s. 75.

⁹ Por. W. Godzic, *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*, Warszawa 2007, s. 69-71.

z ostrożnym sceptycyzmem. Jednak stosunkowo wyważona relacja na temat faktów historycznych, uwiarygodniana wypowiedziami miejscowego historyka, jest ujęta w osobliwe ramy modalne, które wyraźnie sugerują, że bohaterka rzeczywiście była czarownicą i jeszcze po śmierci „szkodziła” miejscowej ludności. Wskazuje na to, po pierwsze, tytuł artykułu (*Splonęła na stosie, ale wciąż jest groźna*), po drugie, podpisy pod zamieszczonymi w tekście zdjęciami („W tym lochu przez cztery długie lata była przetrzymywana ostatnia czarownica w Europie”, „Na grobie więdźmy ludzie wciąż układają kwiaty i zapalają znicze”), po trzecie wreszcie, następujący tekst wprowadzający:

Na tym grobie zawsze leżą świeże kwiaty i płoną znicze. W mogile leży Barbara Zdunk, którą ponad 200 lat temu oskarżono o czary i spalono na stosie. Był to ostatni taki wyrok w Europie! Ale pochowana czarownica nękała okolicę też po śmierci. Płonęły wsie i miasta. Dopiero, gdy ludzie zaczęli dbać o jej grób, pożoga ustała...

Uderzające wydaje się, że tabloidowe narracje podaniowe i legendowe nie dystansują się wyraźnie wobec podejmowanych tematów, traktując nawet najbardziej niewiarygodne historie z pełną powagą. Można by wręcz odnieść wrażenie, że wobec opisywanego przez folklorystów zjawiska transformacji opowieści wierzeniowych funkcjonujących w obiegu ustnym¹⁰, tabloidy jawią się jako swoista enklawa tradycjonalizmu, jako skansen, w którym schroniły się przed zwątpieniem i prześmiewczymi zapędami współczesnych narratorów, „ostatnie” ludowe podania i legendy. Problem jednak w tym, że tak naprawdę nie wiemy, jak owe opowieści są traktowane przez czytelników i kim właściwie ci czytelnicy są (w sensie mentalnym). Czy posługują się oni – by użyć terminu Michała Głowińskiego – „mitycznym stylem odbioru”, traktując wszelkie tego typu przekazy jako aktualizację i potwierdzenie „światopoglądów zastanych i aprobowanych”¹¹, a opisywane w nich zjawiska jako naturalną i oczywistą część

¹⁰ Por.: D. Simonides, *Zmiany w gatunkach współczesnych opowieści ludowych*, [w:] *Literatura ludowa – literatura chłopska*, red. A. Aleksandrowicz, C. Hernas, J. Bartmiński, Lublin 1977; J. Hajduk-Nijakowska, *Transformacje gatunkowe w prozie folklorystycznej*, [w:] *Literatura popularna – folklor – język*, t. 2, red. W. Nawrocki, M. Waliński, Katowice 1981.

¹¹ M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, [w:] tenże, *Dzieło wobec odbiorcy. Szkice z komunikacji literackiej. Prace wybrane*, t. 3, Kraków 1998, s. 145.

rzeczywistości, czy też raczej jako odbiorcy prasy pozostają związani tzw. paktem faktograficznym¹², ufając, że to, o czym donoszą media, musi być prawdą, a może też traktują tego rodzaju materiały w kategoriach czysto rozrywkowych, jak innego rodzaju fikcjonalne narracje popularne. Odwołujące się do koncepcji medioznawczych przypuszczenie¹³, że prezentowane w tabloidach historie o genezie folklorystycznej (podobnie jak i inne nieprawdopodobne zdarzenia) są jednak traktowane przez odbiorców jako fakty rzeczywiste, należałoby zweryfikować w drodze badań etnograficznych nad czytelnictwem współczesnej prasy bulwarowej¹⁴. Jak zauważył bowiem swego czasu Roch Sulima, w badaniach literatury brukowej „mocną przesłanką w dotychczasowych rozwiązaniach jest założenie, iż wiemy, jak czyta czytelnik, gdy tymczasem jest to cel i przedmiot badań, a więc rzeczywistość, którą należy dopiero poznać”¹⁵.

Opowiadać, aby żyć

Folklorystyczny wymiar tabloidów uwidacznia się jednak nie tylko – a nawet nie przede wszystkim – poprzez sięganie do tematów, motywów czy gatunków obecnych wcześniej w obiegu ustnym. Podstawowe znaczenie ma w tej perspektywie bardzo silna tendencja do fabularyzowania niemalże wszelkich podawanych informacji. Medioznawcy już dawno zauważyli,

¹² Por. Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2000, s. 146–147.

¹³ Chodzi mi tu o wypływające ze znanej maksymy Marshalla McLuhana (*the medium is the message*) założenie, że sam fakt opublikowania jakiejś informacji w prasie stanowi wskazówkę, by treść owej informacji „odnosić do rzeczywistości istniejącej fizykalnie” (Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, s. 146).

¹⁴ Badania tego typu prowadzone w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wskazują na to, że w przypadku tabloidów działanie „paktu faktograficznego” nie jest powszechne i wielu odbiorców powątpiewa w wiarygodność treści publikowanych informacji, czytając je dlatego, że lektura ich „przynosi chwilowe wytchnienie, przerywa monotonię dnia i pozwala oderwać uwagę od zadań, które wymagają skupienia” (S. Allan, *Kultura newsów*, przeł. A. Sokołowska, Kraków 2006, s. 112). Wydaje się jednak, że w poszczególnych krajach zarówno same tabloidy, jak i ich czytelnicy mają nieco odmienną specyfikę, dlatego nie można dokonywać pochopnych generalizacji wyników tego rodzaju badań.

¹⁵ R. Sulima, *Tradycje literatury brukowej a współczesna kultura środowisk robotniczych*, [w:] tenże, *Głosy tradycji*, Warszawa 2001.

że prasa popularna sięga najczęściej po tryb relacjonowania, w którym zamiast „referencyjnej informacji i logiki” (charakterystycznej dla trybu analitycznego) preferuje się „układy narracyjne, które nadają tekstowi spójność dzięki obecności wątku”¹⁶. Innymi słowy, w tabloidach ważniejsze jest snucie opowieści i konstruowanie intrygujących fabuł niż dbałość o istotność i referencję podawanych wiadomości czy też próba ich pogłębionej analizy. Efektem takiego podejścia jest skłonność do swoistego „pompowania” informacji, zauważalna zwłaszcza w przypadku głośnych zdarzeń, które stają się pretekstem do tworzenia opowieści w odcinkach. Zamieszczane w kilku kolejnych numerach materiały zazwyczaj składają się w dużej części z narracji już wcześniej „opowiedzianej”, wzbogaconej jedynie o wypowiedzi kolejnych świadków zdarzeń, hipotezy na temat ich przebiegu czy przyczyn lub inne drobne – czasami niewiele znaczące – szczegóły¹⁷.

Ten swoisty przymus narracyjności widoczny jest jednak wyraźnie także w takich przypadkach, gdy podawana informacja jest krótka i nie odnosi się do jakiegoś bardziej rozbudowanego ciągu zdarzeń. Dąży się wtedy do osnucia wokół pojedynczego motywu pewnej sekwencji narracyjnej. Znakomitym przykładem takiego podejścia jest zamieszczony w „Super Expressie” artykuł na temat aktora Piotra Gąsowskiego, który został zauważony i sfotografowany podczas dłubania w nosie. Ten banalny fakt o – wydawałoby się – zerowym potencjale narracyjnym został obudowany taką oto historyjką:

Choć Gąsowski od kilku miesięcy jest na diecie, jeść przecież musi. Wprawdzie niewiele, ale dba, by najprostsza sałatka smakowała jak francuskie specjały. On ma na to przepis! Popularnego aktora spotkaliśmy w centrum Warszawy. Stał przed modną knajpką przy ulicy Żurawiej. Ewidentnie czekał na kogoś spóźnionego. Ale nie marnował czasu przestępując z nogi na nogę. Gwiazdor postanowił zadbać o swoje drogi oddechowe. I choć wielu zapewne skrzywi się z niesmakiem na ten widok, on fedrując małym palcem w dziurce nosowej, robił to dla zdrowotności! Bo okazuje się, że ta czynność udrażnia drogi oddechowe (SE 2011–08–26).

¹⁶ J. Storey, dz. cyt., s. 73.

¹⁷ Takich „seriali informacyjnych” pojawia się w tabloidach bardzo dużo. Przykładem mogą być choćby doniesienia na temat dramatycznego wypadku Roberta Kubicy i jego „walki o życie” albo relacje dotyczące samobójczej śmierci Andrzeja Leppera czy wypadku motocyklowego syna Lecha Wałęsy.

Przedkładanie narracji nad rzeczową informację i analizę faktów szczególnie silnie zaznacza się w przypadku opisywania rozmaitych tragicznych wypadków. Nie chodzi tylko o dość oczywistą tendencję do skupiania się na ludzkich losach i dramatach w obliczu życiowych katastrof, lecz o to, że same katastrofy są tu opowiadane, a nie ukazywane w postaci faktów, cyfr, prognoz, opinii ekspertów itp. Tabloidy wykazują w tym względzie niezwykłą wprost inwencję i konsekwencję – nawet tak momentalne zdarzenie jak uderzenie pioruna może mieć swą narracyjną rozciągłość i dramaturgię:

Było parę minut po północy, gdy jakaś potężna siła wyrzuciła rodzinę Religów z łóżek. Do ich domu w Gołoszycach (woj. świętokrzyskie) wpadł przez komin piorun i zaczął demolować pokoje. [...] Piorun wleciał przez komin i wyleciał przez drzwiczki od pieca. Na swej drodze siał prawdziwe spustoszenie. Zniszczył meble, rozbił ścianę działową, spalił telewizor, lodówkę i kuchenkę mikrofalową. Potem wyleciał przez okno. (F 2011–08–02).

Autorzy tabloidowych opowieści chętnie oddają głos bohaterom lub świadkom zdarzeń, którzy nie tylko dzielą się wrażeniami i opiniami, ale przede wszystkim przedstawiają kolejne wersje czy też szczegóły opisywanych wypadków. W ten sposób tworzone są charakterystyczne narracje zwielokrotnione, mozaikowe, składające się z różnych ujęć i konwencji (memorat, fabulat), fragmentów i powtórzeń. Nie oznacza to jednak zazwyczaj rzeczywistej polifonii, służącej obiektywizacji poprzez ukazywanie wydarzeń z różnych stron i perspektyw. Jest to raczej próba stworzenia jakiejś większej całości „epickiej”, a zarazem lepszego naświetlenia „prawdziwej” wersji wydarzeń. Przykładowo, w artykule na temat ducha profesora Stanisława Glixelli, pojawiającego się na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, mamy aż cztery mikronarracje, których autorami są w kolejności autor artykułu, dwie studentki, portierka oraz pracownik ochrony:

Jego nadejście zwiastuje lodowaty podmuch, a światła w korytarzu uczelni to rozbłyskują, to gasną. Czasem w zapadającym półmroku słychać miarowe stukanie maszyny do pisania lub recytowane w pośpiechu, półszepem łańskie słowa. Profesor Stanisław Glixelli nie żyje już od pięćdziesięciu lat. Jednak regularnie, w każdy trzeci piątek miesiąca pojawia się na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Zjawia straszny studentki i nachodzi pracowników. Ich opowieści mrozą krew w żyłach.

Miałyśmy jakieś kolokwium, było już późno, a my wchodziłyśmy na egzamin jako ostatnie. Najpierw usłyszałyśmy skrzywienie schodów, potem zawiąła lodowata bryza. Na końcu korytarza zobaczyłyśmy jakby przemieszczający się cień. To był on... Zjawy płynęła w powietrzu i zniknęła w ścianie. Do dzisiaj na to wspomnienie mamy ciarki na całym ciele – opowiadają przerażone studentki Angelika Kocięba i Katarzyna Wyzujak.

Szłam kiedyś pustym korytarzem. Nagle coś usłyszałam, jakby za ścianą. Przystanąłam, a cichy szept stawał się coraz donośniejszy. Słyszałam poszczególne słowa, ale nic nie rozumiałam, bo to chyba była łacina. Wtedy poczułam lodowaty podmuch na karku. Niemożliwe, aby to był przeciąg, bo drzwi i okna były pozamykane. Dostałam gęziej skórki. Bałam się, ale odwróciłam się na pięcie. I wtedy na końcu korytarza zobaczyłam jakąś zjawę. Unosiła się w powietrzu, była czarna, jakby w płaszczu, a na głowie miała kapelusz. Trwało to sekundę, może dwie, ale widoku nie zapomnę do końca życia.

To było dwa lata temu, zimą. Miałem nocną zmianę na uczelni. Podczas zewnętrznego obchodu zobaczyłem, że w jednym z pokoi pali się światło. Pomyślałem, że może jakiś wykładowca czegoś zapomniał [...]. Poszedłem to sprawdzić, ale światło było już zgaszone i nikogo nie zastałem. Wracając korytarzem, zauważyłem, że wszystkie okna są uchylone. Gdy je zamykałem, zobaczyłem ducha w kapeluszu, który przez chwilę przyglądał się, co robię. (F 2009–01–15)

W takim sposobie przekazywania informacji dostrzec można dość wyraźne analogie do narracyjnego ujmowania rzeczywistości typowego dla społeczności oralnych, które nie dysponując wypracowanymi metodami zapisu i naukowymi kategoriami analitycznymi, wykorzystywały formę opowieści o losach ludzi do przechowywania, organizowania i przekazywania różnego rodzaju wiedzy¹⁸. Nie chodzi tu bynajmniej o łatwe i efektowne analogie. Nie twierdzę, że mentalność i praktyki komunikacyjne współczesnych czytelników tabloidów można utożsamiać ze sposobem konceptualizowania świata typowym dla przedstawicieli kultur przedpiśmiennych. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że kilkusetmilionowe nakłady „Faktu” i „Super Expressu” potwierdzają wyraźnie powszechne funkcjonowanie takiej wrażliwości i takiego sposobu postrzegania rze-

¹⁸ W. J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Lublin 1992, s. 187–188. Por. E. A. Havelock, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa 2006, s. 93–94.

czywistości, który skoncentrowany jest na jej narracyjnym wymiarze. Odbiorcy tabloidowych przekazów należą bez wątpienia do kultury zoorientowanej na opowiadanie, w której nie wystarczy po prostu poinformować, że Andrzej Lepper popełnił samobójstwo i dokonać rzeczowej analizy okoliczności, przyczyn czy konsekwencji tego czynu. W tym świecie każda postać i każdy fakt wymagają tego, by osnuć wokół nich choćby krótką narrację. Można by sięgnąć po znaną metaforę Tzvetana Todorova i powiedzieć, że tabloidy przenoszą nas do królestwa „ludzi-opowieści”, w którym – jakkolwiek paradoksalnie by to zabrzmiało w kontekście licznych informacji o morderstwach, samobójstwach i śmiertelnych wypadkach – podstawowa zasada brzmi nieodmiennie: „opowiadać znaczy żyć”¹⁹, a dziennikarze – niczym Szeherazada z *Księgi tysiąca i jednej nocy* – jeśli chcą przeżyć (czytaj: utrzymać się w pracy) muszą nieustannie snuć owe opowieści²⁰.

Z narracyjnością ściśle związany jest jeszcze jeden aspekt folklorystyczności tabloidów, a mianowicie wariantywność zamieszczanych w nich materiałów. Funkcjonowanie na polskim rynku dwóch konkurencyjnych tytułów o podobnym charakterze znacząco ułatwia analizę tego zjawiska, ponieważ w wielu przypadkach oba dzienniki w danym dniu donoszą o tych samych sensacyjnych zdarzeniach. Opisany przymus konstruowania bardziej lub mniej rozbudowanych narracji oraz tendencja do stosowania narracji zwielokrotnionych i oddawania głosu różnym podmiotom sprawiają, że w brukowych artykułach zaczynają ujawniać się reguły charakterystyczne dla przekazów ustno-pamięciowych. Dotyczy to nie tylko – jak można było zauważyć – sytuacji, w której kilku narratorów opowiada o swoich przeżyciach związanych z jakimś wydarzeniem. Sam dziennikarz odgrywa tu rolę swego rodzaju rapsoda, który zbiera, uzupełnia i skleja rozsypane kawałki opowieści, komponując z nich odpowiednio udramatyzowaną fabułę. Szczególnie wyraźnie rzuca się to w oczy wtedy, gdy możemy porównać artykuły na temat tych samych wydarzeń publikowane w „Fakcie” i „Super Expressie”. Okazuje się, że prezentowane w obu dziennikach wersje wydarzeń odbiegają od siebie w sposób bardzo charakterystyczny. Różnice te nie wynikają bowiem z jakichś zasadniczych powodów ideologicznych, skutkujących określoną selekcją czy

¹⁹ T. Todorov, *Ludzie-opowieści*, „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 1, s. 276.

²⁰ Por. E. Gietka, *Wyznania paparata*, „Polityka” 2009, nr 33.

odmienną interpretacją tych samych faktów, w znacznym stopniu przypominają natomiast wariantywność typowych folklorystycznych narracji ustnych. Trzy przykłady powinny dobrze uzasadnić tę tezę.

Pierwszy z nich to relacjonowana przez oba analizowane tabloidy historia 18-latka, który w latem 2011 r. w Budziskach pod Warszawą udawał księdza. Według „Super Expressu” ów „ksiądz” od początku budził podejrzenia mieszkańców wsi, ponieważ w sklepie spożywczym pił piwo, palił papierosy, a na ulicy „kręcił samochodem tzw. bączki”. Jeden ze świadków stwierdza nawet, że „nerwowo chodził po kościele jak wariat jakiś”. De-konspiracja fałszywego duchownego nastąpiła zaś na skutek donosu złożonego przez jednego z mieszkańców wsi (SE 2011–08–29). Z kolei „Fakt” podkreśla, że „ksiądz” Patryk zdobył serca wiernych; szczególnie młodzi cieszyli się, że chętnie z nimi rozmawia, gra w piłkę, niektórym nawet kazał do siebie mówić po imieniu. Pojawia się tu również dodatkowy wątek matki rzekomego „księdza”, która zmarła na raka. W tej opowieści odkrycie oszustwa jest zasługą miejscowych policjantów, którzy we współpracy z kolegami z Wołomina ujęli fałszywego księdza, ponieważ ich podejrzenia wzbudził jego młody wiek (F 2011–08–29).

Drugi przykład stanowią dwa artykuły na temat niefortunnego napadu na pocztę w Darłowie. W relacji „Faktu” przebieg zdarzeń przedstawia się następująco: gdy zamaskowany bandyta wtargnął na pocztę i kilkakrotnie wystrzelił z dwóch pistoletów w powietrze, ludzie początkowo znieruchomieli, a następnie wybuchnęli śmiechem. „Co jest? Amerykańskich filmów nie oglądaliście? Na głębę, to napad! – ryknął bandyta zbity z tropu wesołością, która zapanowała na jego widok”. Kiedy kasjerka zapakowała napastnikowi do reklamówki cztery tysiące złotych, ten wybiegł z budynku poczty i „rzucił się do ucieczki krętymi darłowskimi uliczkami”, a w pogoń za nim ruszył samochodem dyrektor poczty, informując policję o trasie ucieczki. Policja próbowała osaczyć bandytę na wąskiej kładce nad kanałem, ten jednak strzelał do nich, w końcu jednak zaszedł go od tyłu i obezwładnił kierowca autobusu stojącego na pobliskim parkingu (F 2011–09–05). To samo wydarzenie relacjonowane jest przez „Super Express” w taki oto sposób:

Był piątek godz. 13. Na poczcie w centrum miasteczka kilku klientów. Nagle zobaczyli uzbrojonego mężczyznę w masce staruszka. Wbiegł przez drzwi z impetem – Wszyscy na ziemię! – krzyczał. Wystrzelił w sufit. Ludzie nie

dowierzali, myśleli, że to żart, może jakieś ćwiczenia antyterrorystyczne – Co się k... gapicie! Nie widzieliście amerykańskich filmów? To jest napad! To już wystarczyło, by ludzie zrozumieli, że to wszystko dzieje się naprawdę. Runęli na ziemię. Pani z okienka drżąc ze strachu wykonała kolejny rozkaz bandyty – wydała pieniądze z kasy – 4300 zł (SE 2011–09–05).

W dalszym ciągu tego wariantu policja zostaje zawiadomiona o napadzie przez kobietę pracującą w banku po przeciwnej stronie ulicy. Policjanci gonią przestępcę, który co chwilę odwraca się i strzela do nich. Sami oddają kilka strzałów ostrzegawczych, w wyniku czego bandyta poddaje się.

Z silną wariantywnością przekazów mamy zazwyczaj do czynienia także w przypadku tematów, które przez dłuższy okres są na bieżąco relacjonowane przez oba tabloidy. W takich sytuacjach konkurenci często konsekwentnie i – jak można zakładać – świadomie rozwijają alternatywne wątki określonych zdarzeń. Wyrazistym przykładem takiego podejścia były choćby doniesienia związane ze śledztwem prowadzonym w sprawie samobójstwa Andrzeja Leppera. O ile „Fakt” trzymał się zasadniczo wersji oficjalnej i powoływał na ustalenia prokuratury, eksponując przy tym motyw przemyslanego i planowanego samobójstwa (samodzielne przygotowanie pętli ze sznurka do snopowiązałki przywiezionego z rodzinnej wsi), „Super Express” konsekwentnie rozwijał alternatywny wątek „taśm Rutkowskiego”, sugerując wyraźnie, że nawet jeśli przewodniczący Samoobrony nie został zamordowany (czego nie można jednoznacznie wykluczyć), to bez wątpienia ktoś zmusił go do popełnienia samobójstwa.

My i oni

Folklorystyczny wymiar tabloidów można wreszcie rozpatrywać na jeszcze innym poziomie, śledząc pewne ogólne właściwości obecnego w nich modelu świata oraz wkomponowane w niego założenia epistemologiczne, a zarazem stawiając pytania o funkcje, jakie pełnią poszczególne elementy owego modelu.

Podobnie jak w większości gatunków tradycyjnych opowieści ustnych, obraz świata, jaki wyłania się z narracji prezentowanych we współczesnych brukowcach, jest schematyczny, mocno uproszczony, a często dodatkowo poddany hiperbolizacji. Obowiązuje w nim jasny i ostry podział na

dobro i zło, a tym samym czarno-biały rysunek postaci. Nie ma tu miejsca na odcienie i niejednoznaczności czy też pozostawianie wątpliwości co do „prawdziwej” natury opisywanych osób. Charakterystyczne jest, że nawet w sytuacjach złożonych i budzących dylematy moralne, bohaterowie zostają jednoznacznie ocenieni. „Pozbawionymi sumienia potworami” okazują się np. pracownicy socjalni i lekarze, ponieważ nie zareagowali w odpowiedni sposób na niepokojące sygnały dotyczące patologicznej rodziny, w której ojciec skatował na śmierć swego półtorarocznego syna (SE 2009–01–07). Z kolei na zrozumienie i „rozgrzeszenie” może liczyć „bita i poniżana całymi latami żona”, która zamordowała swego męża i odcięła mu głowę (SE 2011–09–3/4), a także samotna matka, która z powodu dramatycznej sytuacji materialnej „musi oddawać się mężczyznom za pieniądze”, by zapewnić utrzymanie swemu dziecku i „odłożyć na emeryturę” (SE 2011–09–08).

Jednoznaczność osądów moralnych idzie w parze z pewnością poznawczą. W tym świecie wszystko ma swoje ustalone miejsce i dobrze wiadomo, jak ów świat powinien wyglądać. Prezentowane historie bardzo często opowiadają o sytuacjach, które stanowią naruszenie obowiązującego porządku, jednak szybka i jednoznaczna interpretacja oraz ocena zdarzeń możliwa jest właśnie dlatego, że istnieje tu wyraźny, pewny i nienaruszalny punkt odniesienia w postaci zespołu przekonań co do tego, jak jest/powinno być „naprawdę”. Owa „prawda” – jak podkreślają medioznawcy – konstruowana jest przy tym poprzez odwoływanie się do współczesnej „wiedzy ludu”, stosunkowo trwałych wyobrażeń kolektywnych, stereotypów oraz potocznego rozumu reprezentowanego przez absolutyzowaną większość „zwykłych”, „normalnych” ludzi²¹. Jak zauważa Colin Sparks, „w prasie popularnej wprowadza się element natychmiastowego i całościowego w sposobie ujmowania spraw publicznych [...] za pomocą bezpośredniego odwołania do indywidualnego doświadczenia”²².

W ten sposób tabloidowe narracje – podobnie jak liczne gatunki folkloru (np. podania, ballady, legendy) – pełnią funkcję zarazem poznawczą i etyczno-moralizatorską. Uwalniają odbiorcę od kłopotliwego i ryzykownego obowiązku samodzielnego interpretowania, porządkowania i oce-

²¹ Z. Bauer, „*Twój głos w twoim domu*”. Cztery typy tabloidyzacji, „*Oblicza Komunikacji*” 2010, nr 3: *Tabloidyzacja języka i kultury*, s. 41; A. Szynol, dz. cyt., s. 99.

²² Cyt. za: J. Storey, dz. cyt., s. 74.

niania otaczającej go rzeczywistości, oferując gotowe matryce poznawczo-wartościujące. Dostarczają mu wiedzy na temat tego, jak świat jest „urządzony”, a jednocześnie utwierdzają go w już posiadanych przekonaniach i potwierdzają słusność podzielanych norm społeczno-moralnych. Trzeba jednak dodać, że ranga wymiaru moralizatorskiego popularnej prasy kształtuje się rozmaicie (np. odmiennie w poszczególnych działach gazety) i przez niektórych badaczy bywa kwestionowana; do kwestii tej powrócę jeszcze w dalszej części tekstu.

Odwołując się do prawdy jako „głosu większości”, tabloidy reprezentują charakterystyczną dla myślenia tradycyjnego i potocznego bezrefleksyjność, traktując wykorzystywane założenia poznawczo-etyczne w kategoriach „oczywistości” i „normalności”²³. Zwłaszcza ta ostatnia kategoria ma tu olbrzymie znaczenie, służy bowiem do konstruowania podstawowej opozycji porządkującej świat brukowych opowieści. Jest to tak naprawdę pewna wariacja na temat fundamentalnej dla tradycyjnego myślenia mitycznej opozycji „swój”–„obcy”, przybierająca postać „my”–„oni”. „My” to właśnie owi „zwykli”, „normalni” ludzie – „oni” reprezentowani są najczęściej przez władzę/rząd/urzędników, gwiazdy/celebrytów, różnego rodzaju przestępców oraz głupców, szaleńców, ludzi „niespełna rozumu”, a także – choć niezbyt często – przez „obcych” etnicznie.

Jak zauważa Zbigniew Bauer, tabloidy posługują się przy tym metodą ukrytego i niezauważalnego dla odbiorcy wyobcowywania określonych elementów rzeczywistości, dokonując swoistej medykalizacji „innych” i „inności”, ukazywanych w kategoriach wynaturzenia, przypadków patologicznych czy chorób przytrafiających się „zdrowemu społeczeństwu”. Prasa brukowa przekonuje przy tym czytelnika, że „obcy” mówią językiem, którego ten nie rozumie, a zarazem, że wszyscy „obcy” są gruncie rzeczy przeciwko niemu. W ten sposób – konkluduje Bauer – odwołując się do fundamentalnego konfliktu między „tymi, co na górze”, i „tymi, co na dole”, „szarymi ludźmi” i „wielkim światem”, „dyskurs tabloidalny gra niemal zawsze rolę zastępczej »narracji tożsamościowej«. Tworzy lub rekonstruuje zerwane więzi wspólnotowe”²⁴.

²³ Por. T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986, s. 94.

²⁴ Z. Bauer, „*Twój głos w twoim domu*”, s. 45.

Narracyjny wymiar tworzenia tożsamości był już przedmiotem wielu wnikliwych studiów, w których zwracano uwagę m.in. na to, że nie tylko sam podmiot ma skłonność (czy też wręcz jest na to skazany) do ujmowania swego życia, a tym samym określania swej tożsamości w ramach pewnych całości narracyjnych, ale zarazem jest poddawany swego rodzaju presji innych narracji, co sprawia, że tak naprawdę jest tylko współautorem swej narracji tożsamościowej²⁵. Innymi słowy, my sami tylko w pewnym zakresie decydujemy o tym, kim jesteśmy, naszą tożsamość w znacznym zakresie tworzą opowieści innych podmiotów czy instancji kulturowych. Jak przy tym zauważają badacze kultury współczesnej, obecnie nie są to najczęściej „wielkie” opowieści przynależne do kultury „wysokiej”, lecz najrozmaitsze narracje o charakterze popularnym²⁶.

Wydaje się, że historie opowiadane przez tabloidy odgrywają niebagatelną rolę w tym procesie, pełniąc zarazem funkcję zbliżoną do folklorystycznych narracji tożsamościowych. Podobnie jak ludowe podania, nowele czy humoreski ukazujące istoty demoniczne, głupców, dziwaków czy ekscentryków opowieści brukowców zawierają „portret z negatywu”²⁷ współczesnego „zwykłego” człowieka, pozwalając mu utwierdzać się w przekonaniu co do „oczywistości”, „normalności” i „słuszności” własnego sposobu działania i myślenia, a zarazem wzmacniając jego tożsamość poprzez wyraźne wskazanie „innych”, którzy zachowują się dziwnie, niezrozumiale, nielogicznie, skandalicznie, a często wręcz nieludzko.

Jak wspomniano, tabloidowy dyskurs tożsamościowy konstruowany jest na podstawie zestawu opozycji, w których jeden człon zajmują zawsze „zwykli ludzie”, drugi zaś wypełniany jest przez różnego rodzaju figury reprezentujące dwie zasadnicze kategorie. Pierwsza to politycy, urzędnicy i inni przedstawiciele elit, którzy piętnowani są bardzo często już w samych tytułach artykułów: *Ludzie się topią, a władza ma sucho* (F 2010–05–21), *Były poseł skąpi na dzieci* (F 2007–03–03/04), *Próżniacze życie szefa NFZ* (F 2008–11–29/30), *Pacjenci na bruk, a w szpitalu kiermasz* (F 2008–03–21), *Skandaliczne zachowanie młodego Tuska* (SE 2011–07–29). Drugą kategorię stanowią różnego rodzaju przestępcy i szaleńcy, ale

²⁵ Zob. K. Rosner, *Narracja, tożsamość i czas*, Kraków 2006, s. 17–49.

²⁶ Por. T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, przeł. A. Sądza, Kraków 2004.

²⁷ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 63.

także inne osoby w jakiś sposób rażąco wykraczające poza milczącą przyjętą „definicję normalności”: *Zwyrodnialec zabił własną córeczkę* (F 2005–09–06), *Zamurowała męża pod podłogą* (F 2009–01–19), *Bezmyślny młokos zabił staruszkę* (F 2011–01–10), *On okrada emerytów* (F 2011–02–10), *Łykają tasiemce, żeby się odchudzić* (F 2011–02–11), *Orgia w gimnazjum – 5 uczennic w ciąży!* (F 2010–05–22/23). Trzeba jednak zaznaczyć, że pojawiają się tu również wątki narodowe, w których przywoływane i aktualizowane są „odwieczne” opozycje: Polacy–Niemcy, np. *Atakują nas niemieckie komary* (F 2011–07–30/31), *Niemiecka zaraza atakuje kobiety* (SE 2011–06–02), Polacy–Rosjanie, np. *Czy Rosja odetnie nam gaz?* (F 2009–01–02), *Rosja pokazała prawdziwą twarz* (F 2010–05–27), oraz Polacy–Żydzi, np. *Już raz zapłaciliśmy za żydowskie majątki!* (SE 2011–03–19/20).

Warto podkreślić, że obecny w tabloidach dyskurs tożsamościowy utrzymany jest nie tylko w tonie poważnym i oskarżycielskim, ale również często przybiera postać sarkastyczno-humorystyczną. W wielu przypadkach mamy tu do czynienia ze współczesną wersją dobrze znanego ludowego kpiarstwa, dekonspirowania i naśmiewania się z głupich, nieuczciwych, skąpych i dwulicowych „sąsiadów”²⁸. Można by wręcz powiedzieć, że dziennikarze przyjmują w takich sytuacjach rolę nowoczesnego Marchołta, który aczkolwiek „gruby a sprośny” pokazuje przemądrzałemu Salomonowi, gdzie jest jego „właściwe” miejsce. Jak zauważa John Fiske, w brukowcach bardzo często pojawia się „sceptyczny śmiech, który daje przyjemność pochodzącą z niewiary, z uniknięcia oszukania”, a także satysfakcję płynącą z „»przejrzenia ich« (kimkolwiek byliby w danym momencie wszechmocni oni)”²⁹.

Aby zilustrować ten specyficzny styl prowadzenia narracji, przytoczę krótki artykuł na temat codziennego życia rodziny prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, w którym wspomniane cechy uwidaczniają się nader wyraziście:

I po co była ta konspiracja? Państwo Kwaśniewscy w środę potajemnie wrócili do kraju. Ale w ukryciu udało im się pozostać zaledwie jeden dzień! Fakt jako pierwszy pokazał ich tajny domek, który wynajęli na jakiś czas. I właśnie w nim zamieszkali po powrocie z urlopu.

²⁸ Zob. L. Dargiewicz, *Ludowe opowieści komiczne. Poetyka i antropologia*, Wrocław 2010.

²⁹ Cyt. za: J. Storey, dz. cyt., s. 75.

Aleksander Kwaśniewski i jego żona Jolanta powrócili do Polski po kilkumiesięcznych szwajcarskich wakacjach. Wypoczynek wyraźnie posłużył byłemu prezydentowi. Pięknie się opalił i znowu mocno zaokrąglił. Była pierwsza para zamieszkała w domu w podwarszawskim Rembertowie. I dalej żyje jak na wakacjach. Do godz. 11 rano okna szczelnie zasłonięte roletami. Nikt się nie zrywa do pracy ani nie odśnieża podwórka. Kilka minut po 11 otwierają się drzwi. Rodzinne gniazdko pierwsza opuściła Jolanta Kwaśniewska. Z uśmiechem na twarzy wsiadła do fiata pandy i pomknęła do miasta. Cóż, skończyły się czasy wożenia limuzynami przez BOR – była pierwsza dama sama musi radzić sobie na zakorkowanych ulicach. Aleksander Kwaśniewski wstał później od żony. Ale to zrozumiałe, bo jak się dowiedzieliśmy, dzień wcześniej do wieczora ucztował w restauracji z szefem SLD Wojciechem Olejniczakiem. Były prezydent więc dopiero koło południa wybrał się do swojej fundacji przy ul. Bacciarellego. Nie przemęczał się pracą. Towarzyszący mu ochroniarz BOR taszczył torbę ze sprzętem do gry w tenisa.

Co będzie w najbliższym czasie porabiał były prezydent? Jak ustaliliśmy, Aleksander Kwaśniewski spotka się z kumplami z SLD, a potem poleci za ocean. Czekają go tam niezłe fuchy – poprowadzi wykłady i podreperuje domowy budżet. (F 2006–03–04/05)

Cytowany tekst oraz ilustrujące go fotografie (kilka ujęć zadowolonych i uśmiechniętych Kwaśniewskich oraz ich ochroniarza) nastrożają pewnych kłopotów interpretacyjnych i każą ponownie postawić pytanie o sposób odbioru tego typu materiałów. Ironiczny ton wypowiedzi jest oczywisty i wyraźnie lokuje bohaterów w opozycji do „normalnych” ludzi, którzy wczesnym rankiem zrywają się do pracy i nie mogą liczyć ani na kilkumiesięczne wakacje w Szwajcarii, ani na pomoc ochroniarza w noszeniu swych bagaży. Wbrew temu, o czym pisałem wcześniej, nie znajdujemy tu jednak jednoznacznej oceny moralnej zachowania byłej pary prezydenckiej. Drwina jest stosunkowo subtelna, a brak wyrażonego wprost potępienia sprawia, że nie wiadomo, co „zrobi” czytelnik z zaprezentowaną opowieścią. Czy będzie zgorszony i oburzony luksusami i próżniactwem bohaterów utrzymywanych przecież „z pieniędzy podatnika”, czy też raczej pozazdrości im wygodnego życia, a może nawet poczuje odrobinę litości dla Jolanty Kwaśniewskiej, która jeszcze niedawno była „pierwszą damą” i „królowała na salonach”, a teraz jeździ „zwykłym” fiatem pandą i „jak wszyscy” stoi w korkach.

Wydaje się, że w tym przypadku mamy do czynienia z odmiennym rodzajem tabloidowych narracji, które – choć mogą opierać się na wspo-

mnianych opozycjach i współtworzyć dyskurs tożsamościowy – należałoby zaliczyć do kategorii określonej przez Iana Connella jako „reportaż fantastyczny lub bajkowy”. Badacz ten stawia tezę, że w tekstach tego typu „czytelnicy postrzegają przedstawiane życie jako udane, i raczej pożądamy tego, co ono proponuje, niż to odrzucają. Przeciwdziałają się natomiast wykluczeniu ich z niego”³⁰. Opowieści o celebrytach – w pewnym zakresie podobnie jak ludowe baśnie – pełniłyby więc funkcję relaksacyjno-kompensacyjną, oferując przyjemność ze słuchania/czytania ciekawych historii, pomagając oderwać się od codzienności, dając „chwilowe wytchnienie” i pozwalając marzyć o lepszym życiu, które toczy się we współczesnych „zamkach i pałacach”³¹. Różnica polegałaby jednak na tym, że o ile tradycyjne baśnie ukazują będący źródłem swoistej pociechy „ruch ku górze” (biedak staje się bogaczem, głupiec okazuje się mędrce, świniopas zostaje królem), o tyle tabloidy czyhają raczej na upadek wielkich i możnych, by umożliwić czytelnikom osiągnięcie cichej satysfakcji z faktu przyłapania przedstawicieli elit na wykroczeniach drogowych, zdradach małżeńskich, nieuczciwości, obłudzie czy choćby na dłubaniu w nosie.

* * *

Podsumowując, należy stwierdzić, że folklorystyczny wymiar współczesnych polskich tabloidów szczególnie wyraźnie widoczny jest na płaszczyźnie komunikacyjno-funkcjonalnej. Różnorodność tematyczna oraz stylistyczno-modalna zamieszczanych tu narracji i innych materiałów sprawia, że pisma brukowe stanowią (a na pewno chcą stanowić) coś na kształt systemu gatunkowego folkloru, który oferuje łatwo dostępny zespół tekstów obsługujących różne sytuacje życiowe oraz zaspokajających różne ludzkie potrzeby³². W czasach zaniku folklorystycznych wspólnot i sytuacji komunikacyjnych na ich miejsce wchodzi wspólnota czytelników i codzienna lektura tabloidu, który zastępując rozmowy z rodziną, sąsiadami czy choćby współpasażerami w pociągu lub autobusie, tłumaczy świat, wyznacza i umacnia system norm społeczno-moralnych, kanalizu-

³⁰ Cyt. za: tamże, s. 77.

³¹ Por. W. Godzic, dz. cyt., s. 57.

³² J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 14.

je lęki i frustracje, informuje o przysługujących prawach i podpowiada, jak z nich skorzystać, pomaga w różnych sytuacjach życiowych (rozbudowany system poradnictwa), ale także dostarcza rozrywki (informacje o gwiazdach, sport, erotyka, krzyżówki), pozwalającej na chwilę oderwać się trudów codziennego życia.